

Caloroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.
Trzeci Maj wychodzi raz w tydzień.
Ogłoszenia prywatne umieszcza się opłatą 30 centymów od wiersza.

TRZECI MAJ.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la redaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię Mr Adolphe.

5 MARCA 1842.

Mówiliśmy przeszłym razem o przesądzie dotąd w Polsce panującym, uległości obcym wpływom, o nałogowem spuszczeniu się na cudzą **ŁASKĘ**. Często bardzo przedmiot ten nastrocza się nam na pióro; upatrujemy w niem bowiem, jedyną może zawadę, ku wyjaśnieniu rozsądku powszechnego, ku ostatecznemu ustaleniu publicznego w Polsce sumienia. Pokazaliśmy, jak przesąd ów, mocniej od wszelkich innych błędów wkorzeniony, opiera się dotąd wszelkiej naprawie, tem jedynie, że pokonany doświadczaniem na jednym gruncie, zręcznie na inny się przenosi. — Widzieliśmy jak przesąd ów, nietylko że się nagina do wszelkich najsprzeczniejszych z sobą opinijów i widoków; ale nawet, jak sam absolutnie widoki, nasuwa i opinie nastrocza w Polsce. Nieprzesadzamy na nieszczęście, mówiąc, że jakiegokolwiek objawiały się dotąd w Polsce polityczne widzenia i dążności, takowe niewychodziły nigdy z pojmowania własnej domowej potrzeby, ale jedynie z dyplomatycznej niby rachuby, w celu wystużenia sobie, zapewnienia obcych, jak to w Polsce mawiają **PLECÓW**. Wyrażenie to, wszakże, ubiera jeszcze, koloryzuje niejako, prawdziwą myśl rzeczonych rachub, które raczej cudzą **ŁASKĘ** niżeli pomoc tylko na celu mają.

Zwróciliśmy już uwagę czytelników naszych i na kwestyą sławiańską, dziś żywo umysły polskie zajmującą. Wskazaliśmy ogromną ważność tej kwestyi, która znajduje się w ścisłym związku z powstaniem, z insurekcją. — Wedle przekonania naszego, wiele natem zależy, aby w pojęciu kwestyi sławiańskiej, rozsądek publiczny w Polsce, nie dał się zmylić, usidlić starym przesądem cudzej **ŁASKI**. Abyśmy lepiej zrozumiani być mogli, powiemy, że wedle przekonania naszego kwestya sławiańska, o ile ułatwia przygotowanie powstaniu, o ile następnie zaręcza mu wielkie siły, słowem o ile służy samodzielności narodu polskiego; o tyle odwrotnie, kwestya ta oderwana od powstania Polskiego, nietylko, że zawieść musi wszelkie przyrzeczone do niej nadzieje Polskie; ale co więcej, tym lub owym sposobem, wiedzie ona do ostatecznego zatarcia Polskiej udziałności.

Niepotrzeba na to obszernych dowodów, chwila zastanowienia, na wyjaśnienie rzeczy tej wystarczy. Albo sławiańszczyzna, to jest, liczne a różne sławiańskie pokolenia, stanowią już dziś, pewną wyrobioną, samoistną, gotową do działania siłę? Albo nie? W pierwszym przypuszczeniu, Polska ginie w tym ogromie, staje się ona tylko jego częścią; a przeto bezwzględnie przyjąć musi impulsyą przemagającej całości. Wtedy niemasz już Polski, a zostaje na to miast prowincya czyli raczej prowincye ogromnego państwa. Mówimy prowincye, składające bowiem, dzisiejszą Polskę części, spójne w jedną całość dobrowolną uniją, naturalnie rozbie się muszą, skoro cel i przedmiot unij ustaje. Niesądziemy, aby się znaleźli Polacy, coby transformacyą tę z zadowoleniem przyjąć i naniej poprzestać chcieli. Ale mniejsza o to, jakby transformacya rzeczona, uczuciom naszym odpowiadała; skoro sławiańszczyzna, nietworzy sama przez się, wyrobionej całości, nieprzedstawia jeszcze sama przez się, jednej samoistnej siły; to jest, sławiańszczyzna nie jest jeszcze w rękach narodów i społeczeństw, osobą. Czepiając więc do kombinacji, którą niewiadomo, czy wieki stworzyć

potrafią, dzisiejsze widoki i bieżące rachuby; jest to wyraźnie tem, co Francuzi zowią *métier de dupe*, a co w Polsce nazywają **GRAĆ w GAPIA**; gminne to ale energiczne wyrażenie, dobrze charakteryzuje tych *cogruszek na wierzbie* szukają.

Idźmy dalej; w przypuszczeniu, które niewiemu jakby pod wątpliwość podciągnąć można. Że sławiańszczyzna przedstawia jedynie zbiór różnych w sobie sił, potrzeb i dążności, tak jak przedstawia zbiór rozlicznych narodowości, różnych cywilizacya kulturą, obyczajem i t. p. Ze ogólna między niemi spójność, ledwie się dziś przeczuwać może, ale w żaden sposób widocznie dziś się namacać i wykazać nieda. W takiej mówimy sławiańszczyźnie, widzimy dziś, wystające dwie tylko wyraźnie skończone, oznaczone narodowości, a mianowicie Polską i Moskiewską; wszelkie zaś inne, są jeszcze słabe, dopiero w zawiązku niemal, pozbawione równie moralnej jak materyjalnej działalności. W takim mówimy przypuszczeniu, widoczną jest rzeczą, że tylko albo Polska, albo Moskwa, mogłyby dziś zając owe środkowe stanowisko w sławiańszczyźnie około którego wszelkie inne słowiańskie narodowości krążąc, dopiero wyrabiać się i doskonalić się mogą. O to też właśnie odwieczny spór, między Polską a Moskwą się toczy.

Polsce dotąd, na przeszkodzie stał, brak jedności i sprężystości, Moskwie zaś brak moralnej zacności, i obce nie sławiańskie przemagające w niej pierwiastki. Skoro zabrakło więc sławiańszczyźnie, punktu, że się tak wyrażę, oparcia, skoro jej zabrakowało głównego ogniska którego ją stałe a skutecznie ogrzewać mogło, niepotrafiła się ona opierać niemieckim i hiszpańskim najazdom. Że wszakże ostatecznie nie zatęchła pod tym zalewem, że się dziś co raz żywiej, pod warstami obcej ludności, cucić poczyną, to winna jest jedynie, moralnym przynajmniej wpływem Polski, ciągłym jej z najazdem i barbarzyństwem bojom; ostatecznie powstanie Polski wiadomo, cudu na sławiańszczyźnie dokazało. — Aby odtąd sławiańszczyzna, jeszcze z Niemcami, Madziarami i Turkami zmieszana, mogła się już obejść bez żyjącego przykładu, bez przyjaźnej opieki; aby mogła sama przez się dokonać, wyjarzmenienia i ukonstytuowania się, owych kilku na raz różnych swych narodowości, którym ledwo ślad własnych tradycyów w całym zasobie zostaje — to, dopuszczać może, śmiała, wieki przeskakująca imaginacya — ale tego, żaden polityczny dzisiejszy rachunek, przyjąć nie może i nie powinien.

Nie idzie za tem, aby dla tego, sławiańszczyźnie nie uśmiechała się wielka, piękna przyszłość; ale to jedynie, za pomocą centralnego jej punktu jakim właściwie jest Polska, a jakim rada by zostać Moskwa. Tak uważana kwestya sławiańska, jest wielkiej ważności dla powstania Polski, daje ona bowiem nam środek skuteczny, niszczenia w zarodzie samym siły trzech zaborczych aglomeracyjnych mocarstw. W takim pojęciu, które się nie tylko na rozumowaniu, ale już na faktach codziennie się objawiających opiera; nie tylko dysproporcya sił Polski względem trzech mocarstw, dysproporcya, która nieświdnawo rzetelnego stanu rzeczy umysły, tyle o los przyszłego powstania polskiego trwoży; zupełnie na korzyść Polski, się zamienia; ale nadto kwestya ta, odrazu powstaniu polskiemu daje tak ogromne,

tak ogólne w Europie znaczenie, na jakie żadna potęga, sama przez się nigdy by się zdobyć niezdolna.

Czegoż więc potrzeba, aby Polska zapewnić sobie mogła tak ogromne, tak stanowcze z kwestyi sławiańskiej rezultata?..... Oto aby nie dała sobie wydrzeć sternictwa, kierunku, ruchu, jaki się dziś w Słowiańszczyźnie objawia, a o co usilnie się stara Moskwa, — tudzież, aby dawnym nałogiem spuszczenia się na wypadki i cudzą pracę, ruchu tego, na własne jego siły i dobrą fortunę puszczać nie chciała. Nieczynnością, ośpałością tą, Polska gdyby się takowej winna stać miała, samochcąc dałaby wygrane Moskwie; albo wreszcie, gdyby Moskwa nawet z tego korzyść nie potrafiła, wtedyby cały ten, zieleniejący się dziś tak pięknie plon na długie wieki może bezowocnym zostać musiał. Mamy więc wóz i przewóz, Opatrzność nastrocza nam w ręce środki spieszego skutecznego ratunku, których jeżeli niepospieszmy umiejętnie użyć, wnet się, przeciw nam obróca.

Jeżeli więc Polska, ma już dziś innym przewodniczyć, jeśli ma dziś opiekować się losem kilkudziesięciu milionów sławian; — to tem pilniejsza, ma potrzebę przyjść sama u siebie doładu, do porządku i organizacyi, to jest, do Władzy i Rządu, to zdaje się być jasne. Pamiętajmy więc, że każdy dzień więcej, anarchicznego naszego życia, każdy dzień, który Władza Narodowa polska ogołoconą jest ze środków rządzenia i władania, niszczy drogą spuszczenie, jaką Opatrzność cudownie niemal po naszych Bolesławach i Jagiellonach, na użytek w dzisiejszej niedoli, nam przechowała.

Paryż, dnia 5 Marca.

— Dnia 3 b. m. P. W. Zamoyski, ledwo kilkanaście dni zabawiwszy w Paryżu, wyjechał do Włoch.

— Odebraliśmy w tych dniach list bez daty i adresu, podpisany przez pana Wiaropolskiego sędziego ziemskiego, list adresowany do Dziennika Narodowego, a nam w kopii komunikowany z żądaniem, aby był w piśmie naszym umieszczony. Pismo to obejmuje uwagi na artykuł Dziennika Narodowego o Wasowiczu. Jakkolwiek rzeczono uwagi z wielką miarą na wzgląd zasługują, jakkolwiek radziłybyśmy im w kolumnach naszych miejsce dać, wyjaśniają one bowiem główną kwestyą naczelnictwa i władzy. Niemając wszakże środka sprawdzenia kto jest Pan Wiaropolski, czy imię to nie jest tylko przybranym pseudonimem, z przykrością zmuszeni jesteśmy pismo w mowie będące, na stronę odłożyć; sądzymy bowiem, że w polemice bezimienne artykuły chybają zamierzono celu.

Korespondencye.

Wyjątek listu z Aten z daty 28 Stycznia.

W obecnym stanie zatargów Turcyi z Grecyą snadno daje się przewidywać że usilność Anglii i Francyi przemogła trudności poduszczeniami Rosyji zasiane, — a obecne starania sir Stralforda Canning w Atenach ukołyszają rosterkę starej porty Otomańskiej z młodą Helladą (*). Czyli jednak trwale będzie to pojednanie?

Helleni z położenia swego i skłonności mieszkańców są narodem szczególnie handlowym i żeglarskim. — Nieprzypicie przez Portę w roku upłynionym traktatu handlowego ze strony Grecyi kartowanego, nateżyło wzajemnie sąsiednie niechęci, i

choć niepopularnemu rządowi Greckiemu, tytułem jednak swobody handlu, i obstawiania za jego przywilejami, pewną popularność nadały.

Wyraz ogólnikowy *Swobody handlu* bezwątpienia przyjazny Hellenom znajdzie oddźwięk na Zachodzie — lecz wspomniawszy najwzajemnie że niema kraju w którymby handel mniej był jak w Turcyi celnymi i fiskalnemi przeszkodami ścieśniony, obejrzymy jakież to *Swobody handlowe*, a raczej jakiego przywileju żądało Królestwo Greckie?

Wedle dawnych kapitulacyi frankowie, europejczycy *Minsterm* na wschodzie przebywający, krajowej miejscowej jurysdykcyi nieulegają, i przed władzami tureckimi nie są odpowiedzialni. — Podobnej niezawisłości wymagał rząd Atenski dla Greków będących istotnie, lub liczących się obywatelami Hellady: a Turcyja jej odmówiła.

Szczupła liczba franków w Turcyi zamieszkałych, i niemożność posiadania przez nich własności gruntowej, nieczyni dla niej tę ich wyjątkowość niebezpieczną. — Inaczej się ma z Grekami, czwartą niemal część ludności po tureckich portach i nadbrzeżach składającą. Gdyby ich Turcyja zrobiła całe niezawisłymi i nieodpowiedzialnymi przed jurysdykcyą miejscową, jakąż massa ludności, z jakimi wpływami, i powinowactwami, a bez wszelkiej władzy nad sobą, bez zwierzchności, bez uległości, zalegałaby wśród Turcyi? Jakież hamulec na powściągnięcie jej, od prywatnych przewinień i kłótni politycznych? — Czy rząd Turecki szedłby do Aten ze skargą na każdego wicherzyciela, oszusta, lub niepłatnego dłużnika? — Owoż na utworzenie takiego stanu w stanie niezezwoiliła Porta. — Tę wyjątkowość, tę wyjątkowość z pod ogólnego prawa namiano-
wano *Swobodą handlu* — bo co do samych transakcyi i dzieł kupi, powtórzmy, iż od czasu zniesienia samokupstwa rządów prowincyi (Mukata) większej swobody handlowej jak jest w Turcyi, niema żaden cywilizowany kraj Europy.

Może kto rzec: iż obecnie *Chaty-Szeryf Giulhaneski* jeśli nie formą to czynem i skutkiem jest zniesiony, a powrót ku dawnemu porządkowi rzeczy mniej daje rękami prywatnej własności, niżeli pod opieką pomienionej ustawy; że zatem dziś Helleni więcej mają powodu domagania się powyższej wyjątkowości od jurysdykcyi miejscowej i niezawisłości od władz tureckich, choć w tureckim kraju.

Kiedy Porta odmówiła ratyfikacyi traktatu handlowego z Królestwem Greckim, *Chaty-Szeryf Giulhaneski* trwał jeszcze w swej mocy, — ta więc uwaga jakkolwiek ma ważność nabrała jej później, po czasie, po wypadkach. — Odzywienie działalności rzeczono *Chaty-Szeryfu* wruciłoby kwestyą do dawnego stanu. — Przyjaciołom więc szczerem Turcyi i Hellady pozostało do życzenia: aby z jednej strony ów *Chaty-Szeryf* powrócił do wykonania, z drugiej zaś aby Hellenom pozoru do skarg i burzenia się ująć ułożeniem traktatu handlowego dogodnego obu państwom, na zasadzie równości prawa i opieki dla kupców i żeglarzy Hellady, jak dla Turków, Greków, i Ormian bezpośredniemu panowaniu Porty uległych. — Naówczas sądziemy, iż obce poszepty wieleby straciły wagi której dziś w *Rumeli*, *Morei*, i *Archipelagu* nabrały. X.....

Doniesienia Literackie i Bibliograficzne.

Nr 24 *Dziennika Mów Paryskich*, wydawanego przez Tomasz Kulczyckiego, zawiera prócz mów, następujące artykuły. Poezyje Bohdana Zaleskiego, — *Kobieta*. Dokończenie. — *Hausmaister Wiedeński*. — *Z Warszawy*. Niezmordowany zbieracz Kaź. W. Wojcicki, zaledwo w świat puściwszy swój *Teatr Starożytny*, wydał znowu w czterech tomach: *Zarysy domowe*. Jest to niejako ciąg dalszy jego *Gawęd i obrazów*, wydanych w r. zeszłym, podobnież w czterech tomach. Treść obecnego

(1) Terźniejsze Królestwo Greckie na Wschodzie zowią Helladą, Junan, a jego mieszkańców Hellenami, Junani, dla różnicy od Greków pod rządem Tureckim żyjących zwanych prosto Grekami, Rum, Urum.

działa, składa się z podan życia szlacheckiego i ludu, z szczegółów historycznych, bibliograficznych. Pod tą ostatnią rubryką przedrukował autor *Fligeiki* Reja z Nagłowic, ciekawą rzadkość bibliograficzną. — Józef Paszkowski, którego wcale nie zleutwory poczyjne czytujemy w *Bibliotece Warszawskiej*, wydał w jednym tomie *Poezycje oryginalne i tłumaczone*. Z oryginalów umieścił kilka ulotnych utworów, z tłumaczeń plody Byrona, Szyllera i Gëthego. Historyja Zofii Olewiczówny xięgniczki Sfuckiej, natchnęła równocześnie dwóch pisarzy naszych do skreślenia jej w romansie historycznym: J. J. Kraszewskiego i Józefa O., autorkę *Pierścionka*. Pierwszy już wydał swoje dzieło pod nazwą: *Ostatnia z riazat Słuckich, Kronika z czasów Zygmunta III.* (Wilno 1841), drugiej romans ma wyjsz niebawem na widok publiczny. — Ulubionych *Przypowieści i Bajek* Stanis. Jachowicza ogłoszono szóste wydanie.

(Dokończenie nastąpi w n. 5.)

ROZMAITOSCI.

LITERATURA SŁAWIAŃSKA

w Collège de France

rok drugi

LEKCJA III.

(Dokończenie.)

Co do literatury piśmiennej w tym okresie, uległa ona wpływowi wicku Ludwika XIV. Nigdzie może ten wpływ silniejszym nie był jak w Polsce, Król, Królowa, czytali, pisali po francuzku; podziwiano literaturę francuzką obudzającą powszechne uniesienie w tej epoce. Nawet teatr miano już w Warszawie. Magnat polski Morsztyn współczesny Corneilla, nawet znany mu zapewne, bo mieszkał długo w Paryżu, wytomaczył, ogłosił i przedstawił na tym teatrze w roku 1660, Cyda, wydanego w 1636 w Paryżu. Pierwsze to tłumaczenie na język obcej tragedii francuzkiej, można jednak uważać za klasyczne, i dowodzące że język polski miał wszystkie zarody doskonalenia się, i już wtenczas przyjmował z łatwością zwroty i ton wieku Ludwika XIV. Ale te tłumaczenia zostały bezowocne, bez wpływu, bo nie było wspólnego między dziejami na pół francuzkimi, napół hiszpańskimi Cyda, a dziejami Polski. Tryb Ludwika XIV, mogła poznać publiczność z szlachty złożona. Dla zajęcia ludu, francuzi wystawili w tym czasie rodzaj widowiska podobnego do Cirque olympique. Na placu publicznym w teatrze przyrządzonym na to, robiono obroty piechoty, wykonywano natarcia konnicy, nie szczędzono nawet wystrzałów z dział i strzelb, doskonale zaś udawano ubiory i ruch i osoby. Jeden aktor szczególnie udający Cesarza Austriackiego potrafił przedłużać wargę dolną i wzdymać ją, co charakteryzuje dom Habsburgów.

Ta ułuda zrządziła nawet wypadek tragiczny. Razu jednego publiczność zbrojna jak zawsze, była na tem widowisku, krzyknęła na bohatera francuzkiego, który pojmał Cesarza Austriackiego, by nie darował mu życia, a kiedy aktor się wahał, kilku ze szlachty wystrzeliło i Cesarz upadł bez duszy. Nasz pisarz zdaje się że był z liczby tych co strzelili, nie przeto by podzielał złudzenie, ale taki był sposób protestacji, przeciwko wpływowi francuzkiemu.

Przejdźmy teraz do opisu ważniejszego, wypadku sejmu Elekcyjnego, opisanego przez naocznego świadka, przez należącego czynnie.

« Nastąpił potem obiór Króla, wyszły od arcybiskupa uniwersały do Województw, zagrzewając stany rzeczpospolitej do obioru prędkiego i życząc aby się ten akt przez deputatów mógł odpra-

wie. Ale województwa słowa na to nie dały rzec, tylko żeby wszystkim siadać na koni tak jako na wojnę; wiedzieli bowiem co za ducha ma w sobie arcybiskup; wiedzieli że on do śmierci praktyki frascuzkiej nie odstąpi; wiedzieli też i to, że wiele nowych do tej obłudnieny gotuje się konkurentów, jak to: Książę Kondeusz, książę Neuburgski; książę Lotaryński. Gromadzą się zatem Województwa dobrym porządkiem, każde u siebie w domu, a potem ruszyły ku Warszawie. Jużem się w krakowskim ożenił tak też z nimi był pod chorągwią krakowskiego powiatu, gdzie Pisarski Achacy rotmistrzował. Posłaliśmy tedy pod Wisimierzycę, i tam staliśmy więcej niżeli tydzień, potem stanęliśmy pod Warszawą pierwszych dni Lipca. Jako z rękawa wysypały się Województwa, wojsko wielkie, poczty pańskie, piechoty, zgola ludzi bardzo pięknych, i wield sam Radziwił Bogusław, miał z sobą ludzi osiem tysięcy bardzo pięknych. Wtenczas najpierwszy raz w Polsce muzyka, którą zowią pruską słyszana była, co to ją grają przed rajtaryą. Opuścił tedy arcybiskup uszy, powatpiewając o swoim zamiarze, ale po staremu nie ustaje w dopinaniu, ma nadzieję. Ale jak się kołowanie zaczęło, różni różnie sądzą, to ten będzie królem, to ten będzie, a o tym nikt nie wspomni, którego sam Bóg obrał. Ci co posłali swoich posłów, starają się o to, i mają nadzieję że się podług ich stanie intencji, a ten nie spodziewa się niczego, wiedząc że do tego żadnego nie było i nie masz podobieństwa. Francuzkie subjekta jako słuchaeze pracują skrycie, ale Neuburgskiej i lotaryńskiej partyi jawnie. O polskim zaś konkurencie i wzmianki nawet nie masz. Tam dają, darują, sypią, leją, częstują, obiecują; ten nikomu nie nie daje, ani obiecuje, ani o to prosi, a jednak odnosi. Kiedy już po kilku sessjach i odebranej od posłów cudzoziemskich legacyi i po deklarowaniu każdego posła za swego pana dla Rzeczypospolitej uczynności, najbardziej nam przypadł do serca lotaryńczyk, z przyczyny że pan wojenny i młody, którego poseł powiedział też w swojej perorze na końcu te słowa: « ilu kolwiek macie nieprzyjaciół, z wszystkimi walczyć będzie. » Po czem salwowano do jutra sessją.

« Nazajutrz pojeżdżali się do szopy, wojska okryły pole; dopiero różni różnie dają sentencje, ten tego, ten zaś innego chwale, ozwie się jeden szlachcie z województwa Łęczyckiego, którzy zaraz nad kołem stali na koniach « nie odzywajcie się kondesuszowie, bo wam tu będą kule koło lba latały. » Senator jeden odpowiedział mu coś przyostro. Kiedy tu poczną ognia dawać, senatorowie z miejsc w nogi, kryjąc się to pod karety, to pod krzesła; rozruch, gwałt. Inne chorągwie skoczyły zaraz w inną stronę potracić i deptać piechotę, ta poszła w rozsypek. Obstąpiono zewsząd koło, kiedy to poczęto exorty prawić « zdrajcy « ! wytnijmy was ztąd; darmo mieszacie rzeczpospolitą; innych senatorów postanowimy; z pośród nas Króla oberzemy, jakiego nam Pan Bóg poda do serca. » Tak ci skończyła się owa sessja tragicznem widowiskiem etc. « D. 15 Lipca posyłają Województwa do arcybiskupa, żeby wyjechał na sessją i zagał według prawa dalszą elekcyę. Ten odpowiedział nie wyjadę, bo nie jestem pewien życia i inni panowie senatorowie nie wyjadą. » Posłano znowu, donosząc, że już wojska się pomykają ku szopie; kto więc cnotliwy i senator i kto chce, niech znowu wyjedzie; oberzmy sobie pana, kto nie wyjedzie tego będziemy mieli za zdrajcę Ojczyzny i jaki ztąd będzie skutek niech się każdy domysli » stanęły tedy Województwa o pół ćwierci mili od szopy. Już więc senatorowie nie zjeżdżali się do szopy, ale do nas. i t. d..

« W tem przysyłają Wielkopolanie do nas zapytując « cóż mamy czynić, ponieważ o nas nie dbają panowie senatorowie » Potem na miejsce obioru ruszyły się województwa i stanęły. O! kiedy się to z Warszawy karety wysypią, jedni rysią, drudzy na cwał do koła co żywo śpieszą, a potem i arcybiskup przyjechał, i obaczył że się nie klaniają i za onegdajsze naprzytykanie przepraszać nie myślą. Zasiadli tedy, ale już nie tak licznie, jak przedtem, bo kto był tohórzem, ten uczynił się chorym, obawiając się takiego drugiego, albo gorszego huczku, a inni też i prawdziwie w chorobie popadali z przeleknięcia, albo też duszy wstrząsnął się im brzuch i t. d.

« Zasiadłszy w kole, siedzą jakby z choroby powstali, nie mówiąc jeden do drugiego. Ozwał się ktoś tam z kupy « Mości panowie, nie napróżnowanieśmy tu przyjechali, bo milcząc i patrząc na siebie nie tu niesprawimy; a oto, ponieważ, xiądz jegomość z Prażmowa, funkcyi, urzędowi swojemu należytej, nie czyni dosyć, więc prosimy Jmci kasztelana krakowskiego, jako pierwszego

w królestwie senatora, aby nam był dyrektorem, wszakże to nie papieża obierają, możemy się zatem obejść bez xieżda. « Dopiero się arcybiskup porwie i rzecze: « Co moi moiści panowie, pókim ja żyw, to wtych wszystkich okazyach które do mojego obowiązku należą, Ojczyźnie i każdemu z Wcpanów służyć będę nieprzerwanie. — Teraz zaczynamy szczęśliwie, a Bóg nam pobłogosławi, oco dnia dzisiejszego z całem duchowieństwem jego świętego prosiłem majestatu, aby łaską ducha świętego raczył nakłonić serca nas wszystkich, coby mogło być z jego świętą chwałą a z dobrem Ojczyzny naszej itd. Wcpanowie mianujcie, który się z tak wielu zacnych podoba konkurentów, a ja starszy brat i sługa Wcpanów do gotowego. » — Brali inni głosy za i przeciw; my też zacinamy się przyczynami: « ja tego » « ja też tego życzę » « mnie ten » « a mnie też ten » Racya tego taka, owego tu taka itd. »

Do tego obrazu dodawczy profesor drugi, sejm konfederacyjnego, różnego cale od elekcyjnego, gdyż konfederaci wybierali swych pełnomocników i towarzyszyli im, aby czuwać nad obradami, — mówi dalej:

Oto obraz wierny Sejmu, niczego mu niebrak prócz stylu Paska, którego niepodobna oddać po francuzku, a nawet trudnoby go udać po polsku. Styl ten zaginał, pochowany jest wraz z sejmami elekcyjnymi. Aby tak pisać, trzeba żyć tem życiem czynów i przygód pełnem, potrzeba nawet nosić strój dawny. Gdyby chciano zrobić wydanie z ozdobami tego dzieła, zamiast przecinków i kroppek niepotrzebnych w dziele bez okresów i wyrażen wykonanych, należałoby użyć raczej pewnych znaków na ruchy mówcy, wskazujące miejsce w którym on wása poprawił lub sięgał do szabli, bo ruch ten zastępował słowo, wyrażał myśl.

Dla wyborców nowoczesnych dla cudzoziemców obraz ten ma znaczenie polityczne. Dziwno widzieć kraj rządzony przez stany od 50, 60, do 100 tysięcy ludzi, i to zgromadzenie rozbierające najważniejsze zadania polityczne i ekonomiczne.

Mówiliśmy już o przyczynach takowego stanu, widzieliśmy jak taki układ zdumiewał swoją powierzchownością cudzoziemców przyzwyczajonych do porządku i pokoju, tak dalece iż uważano konstytucyę Polską za samą anarchię. Spodziewam się że z postępem zgłębiania rzeczy, przyjdzie do punktu wzniolejszego z którego ujrzym ogół tych wzruszeń, pojmimy że wyrażały jedną myśl, że miały swą dążność i cel zamierzony.

Najszykowniejsze wojsko gdy jest w pochodzie, kiedy widzimy jego bataliony i szwadrony pokrzyżowane w tysiączne zgięcia wydaje się bezładem każdemu, wyjawszy wodza i tych co zamiar jego pojmują. Tyle ganiono ten sposób wyboru. Znamy jego historią: i czemuż naród upierał się przy nim? Wszakże tak prostem było zarządzenie niedogodnościom znanym od wszystkich i osądzonym. Polacy niewyłączyli od tronu synów królewskich ani ich krewnych: dość więc było posadzić na tronie księcia otoczonego liczną rodziną.

W istocie król Kazimierz w widokach bezstronnych dla uratowania Rzeczypospolitej złożył koronę, dla ułatwienia wyboru księcia Kondeusa. Króla popierali biskupi, politycy najbieglejsi, ludzie najwięcej wpływu mający a przecież wszystkie usiłowania rozbiły się przeciwko uczuciu narodowemu, bo były przeciwne idei narodowej Elekcyi. Elekcyja wedle nauki chrześcijańskiej wspólna wszystkim ludom wieków średnich, była innem działaniem jak to, co się dziś odbywa sformułowane przez Bentham Russa i przez wszystkich ludzi stanu. Elekcyja wedle tej idei kościoła i narodu polskiego, była dziełem Boskiem, uważała się za wypadek bezpośredniego wpływu Bóstwa, słowem za Cud. A więc uważano za grzech wszelkie środki z góry przedsiębrane dla wpływu na też elekcyę dla przeszkodzenia działaniu Ducha S. jak powiadano wtedy. Wezwanie Ducha S. zachowane dotychczas, niebyło czczą jak dziś formą. Elekcyę uważano w istocie za dzieło Ducha S.

Jakoż widzimy listy wyzywające. Arcybiskup i król straszą się polecić swego kandydata, odwołują się ciągle do uczuć narodu, powtarzają raz w raz « tego obierzecie kogo Bóg w serca wasze włoży. » Zobaczymy w pamiętnikach wszystkich że ta idea była generalną w drobnej szlachcie. Jak więc po takich listach do ludu, mogli król i arcybiskup wystąpić przed narodem z kandydatem gotowym chcąc go nakładać wbrew Duchowi S., to jest na przekór uczuciom narodowym? Jakoż wszystkie środki wyrachowane skoro powzięto podejrzenie, znalazły najgwałtowniejszy opór.

Kiedy tym czasem Europa postępowała w kierunku innym chcąc ustalić rządy wyrozumowane, których nie należy mieszać z rządami podania, król, arcybiskup, dyplomaci starali się urządzić Rzeczpospolitą według idei XVI i XVII^o wieku, naród zaś uparł się w rozwijaniu życia politycznego na sposób starożytny. Nastąpił więc rozdział między masą narodu a wszystkiem co było oświeconem, dyplomatycznym i politycznem.

Pytanie to styka się z drugim względem urządzenia władzy królewskiej, starano się też oprzeć ją na środkach i naukach wyrozumowanych. Chciano np. utworzyć stronnictwa, zakupić głosowania, rzeczy dozwolone w rządach rozumowych, gdyż elekcyja tegoczesna uważana jest jako kombinacya namiętności i interesów gromadzących się w chwili około jednego imienia. Chciano też w ten sposób skupić namiętności i interesa koło imienia księcia obcego lub współziomka. Ale jakie tego było dokazać? Straszono np. ducha narodowego niebezpieczeństw w czasie elekcyi grożącemi? Możnaż tem było przerazić, takiego wojewodę jak ten cośmy go widzieli w opisie, który lubował się w gwizdaniu kul koło jego głowy i który nadewszystko wymagał, aby na sejmie stawiano się huczno i zbrojno? Jak było zakupić glosy drobnej szlachty która dawała konie i zbroje królowi, którego niewiedziała nigdy i nie miała oglądać.

Nie było więc żadnego żywiołu europejskiego, żadnego zarodu rozumowanego do poruszenia, którego użyć było można. Jednakże królowie, otrzymywali nie raz władzę potężną. Król Stefan czuł się być królem i drżeli przed nim wielcy królestwa, aż do chwili kiedy przedsięwziął zmienić konstytucyę i kiedy począł nachylać się ku doktrynom. Król Michał bez rodziny, bez przyjaciół, niemając jak 5,000 złotych dochodu wybrany został królem i szlachta wzięła na się (nie trzeba było tu sądu) ukaranie najmniejszej obrazy mu wyrządzonej. Król Jan był wszechwładczą rzeczywistością kiedy dowodził pod Wiedniem, ale opuścił go naród skoro zapragnął utwierdzić się smutną myślą wyniesienia Multan i Wołoszczyzny na księstwa, aby je oddać swym synom dla utorowania drogi do tronu.

Z tej to idei płynie ten urok otaczający tron monarchy polskiego, i cała jego potęga; to tłumaczy czemu panowie najdawniejsi i pyszni sprzeciwiają się panującemu w obliczu sejmu, nieśmieli spomnieć jego imienia nawet w swych komnatach, niepowstawszy i nie siągnawszy za czapkę. Zdarzyło się nawet że w czasie wojny konfederatów przeciw swemu królowi Sasowi, kiedy pogłos doszedł o śmierci jego, jeden szlachcic użył wyrażenia obelżywego dla pamięci panującego, wnet zmuszonym został od przeciwników tego króla stanąć rakiem, według dawnego zwyczaju, i żądać przebaczenia za znieważenie majestatu królewskiego.

Ileokroć więc szło o ustalenie władzy silnej lub tylko o pobór podatków, trzeba było odwołać się do uczuć szlachejnych, do wszystkiego co było wzniosłego w narodzie. Cała potęga była w entuzyazmie i w Entuzyazmie tylko.

Ale jak urządzić królestwo w podobnym systemacie? Jak wieść system i zastosować konstytucyjnie to, co jest najprzemienniejsze, najdrobniejsze — entuzyazm? Możnaż być pewnym że go znajdziemy na naznaczonym kresie, w stopniu odpowiednim gorąca i siły. Były wojny z entuzyazmu jak krucjaty, wojna 30 letnia i wiele wypraw rewolucyj francuzkiej? ale czy można utworzyć państwo żyjące, oddychające i istniejące przez entuzyazm? Takie państwo nie istniało nigdy, powstanież ono na przyszłość? Nie zdolne jest utworzyć się nigdy? niemożna o tem wyrzec, historya nie ma prawa wyrokować na przyszłość. Pytanie to wydające się czczem dla cudziemców, niezmiernej jest wagi dla Sławian, bo ono rozwinuje przyszłość Polski.

Pan Józef Skwarski zechce się zgłosić w własnym interesie, do majora Ubysza, mieszkającego w Bourges (département du Cher).

Pius Groza proszony jest aby się zgłosił w interesie familijnym do Piotra Kopezyńskiego, mieszkającego w Bruxellii, faubourg de Flandre, rue du Cheval noir n° 4.